

opusdei.org

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (19): Dać z siebie to, co najlepsze

Cnoty rozjaśniają naszą osobowość i sprawiają, że jesteśmy elastyczni w odkrywaniu dobra w różnych codziennych sytuacjach.

27-05-2023

Pewien poeta wyobrażał sobie, jak ptaki z obszarów przybrzeżnych, podtrzymywane przez bryzę, latają upojone radością ciągłego

kontemplowania spienionych fal i piękna nieba. Jeśli nie mamy szczęścia mieszkać nad oceanem, być może pamiętamy wrażenie, jakie ten widok pozostawia po sobie za każdym razem, gdy wracamy z wyprawy; nie tylko z powodu ogromu morza, jego kolorów lub atmosfery, którą tworzy, ale także z powodu jego dźwięku. W rzeczywistości istnieją już niezliczone nagrania szumu morza, które pozwalają nam, z dowolnego zakątka świata, uzyskać niewielki dostęp do tego zestawu dźwięków - wody, skał, ptaków, piasku - tak ożywczych dla tych, którzy ich słuchają. Św. Josemaria wyobrażał sobie cnoty właśnie jako każdy z tych dźwięków, tak różnych w barwie i intensywności, ale które razem tworzą muzykę morza: „Podobnie jak na huk oceanu składa się szum poszczególnych fal, tak na świętość waszej pracy apostolskiej składają się cnoty osobiste każdego z was”^[1].

Być doskonałym nie znaczy być równym

Św. Hieronim pisze, że „Jezus Chrystus nie nakazuje rzeczy niemożliwych, ale doskonałe”^[2].

Można na to odpowiedzieć, że to właśnie to, co doskonałe, często wydaje się nam niemożliwe. Kto ośmieliłby się powiedzieć o sobie, że jego czyny są „doskonałe”? Co więcej, świadectwa świętych idą dokładnie w przeciwnym kierunku: w miarę jak zbliżają się do światła Bożego, stają się coraz bardziej świadomi swoich niedoskonałości.

Zakłopotanie wzrasta, gdy uświadomimy sobie, że fragment Ewangelii, do którego odnosi się św. Hieronim, jest właśnie nakazem Jezusa: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Jaką tajemnicę kryją te słowa?

Pierwsze niezbędne wyjaśnienie może mieć związek z naszym rozumieniem słowa „doskonały” jako czegoś niedoścignionego w swoim rodzaju, czegoś, czego nie można już poprawić. W odniesieniu do zachowania danej osoby taka idea „doskonałości” może być tak odległa od naszego powszechnego doświadczenia, że może nas nawet odpychać. Jednak najczęstsze znaczenie, w jakim słowo to jest używane w Biblii, ma związek z czymś kompletnym, spełnionym, dającym wszystko, co może dać. Ułatwia to zrozumienie, że zaproszenie Chrystusa do „bycia doskonałym” nie jest zwieńczeniem listy kryteriów, które należy spełnić we wszystkich dziedzinach życia, ale ukoronowaniem dyskursu, w którym mówi On o kochaniu wszystkich, przyjaciół i wrogów, tak jak kocha ich Bóg (por. Mt 5, 43-48). „Bycie świętymi nie polega na robieniu coraz większej liczby rzeczy albo na

wypełnianiu pewnych standardów, które sobie narzuciliśmy jako zadanie. Droga do świętości, jak wyjaśnia św. Paweł, polega na odpowiadaniu na działanie Ducha Świętego, aż Chrystus w nas się ukształtuje (por. Ga 4,19)”^[3].

Kontynuując w tym sensie o „doskonałości”, w Katechizmie Kościoła gdy mowa jest o ludzkich cnotach, zwracano uwagę przede wszystkim, że „pozwalają one osobie nie tylko wypełniać dobre czyny, ale także dawać z siebie to, co najlepsze”^[4]. Tak jak w celu wytworzenia szumu morza wszystkie fale mieszają się ze sobą, zawsze odróżniając się jedna od drugiej, tak w świętym życiu każda z cnot brzmi harmonijnie: razem nadając kształt najlepszej wersji każdego z nas. I tak jak nie ma dwóch takich samych osób na świecie, tak nie ma dwóch takich samych sposobów łączenia każdej z

cnót. Aby uczynić nas świętymi, to znaczy doprowadzić nas do Niego, Bóg liczy na każdą z naszych unikalnych cech, które zna znacznie lepiej niż my. Do każdego z nas należy wejście w „tajemnicę jedyne i неповtarzalnego planu, jaki Bóg ma dla każdego, i który realizuje się w najróżniejszych kontekstach i ograniczeniach”^[5]. To jest urzeczywistnienie, z łaską Bożą i z naszą wolnością, bycia umiłowanym synem, umiłowaną córką, o której Pan marzył od całej wieczności. Dlatego od samego początku św. Josemaría mówił do tych, którzy zbliżali się do Opus Dei: „Powinniście tak różnić się między sobą, jak różnią się święci w niebie, gdyż każdy z nich ma swoje cechy, bardzo indywidualne”^[6].

Świętość to garnitur szyty na miarę

Różne cnoty nie tylko pomagają nam wybierać dobro zamiast zła w

konkretnym działaniu; to dużo, ale to wciąż za mało. W rzeczywistości panowanie nad sobą, stanowi cnotę, uporządkowanie naszych sił w kierunku miłości, skłania nas do wybierania tego, co najlepsze, zamiast tego, co przeciętne. Czasami redukcyjne rozumienie cnoty prowadzi nas do myślenia o niej jako o kompromisie między dwiema negatywnymi skrajnościami, jako o geometrycznej połowie między dwoma biegunami, których chcemy uniknąć. W ten sposób, zamiast patrzeć w górę, bardziej uważamy, aby nie spaść w wąwóz po prawej lub lewej stronie. A jednak Bóg dał każdemu z nas własny szczyt, który odpowiada naszemu własnemu krajobrazowi geologicznemu, w którym wyruszamy w naszą podróż; i w tej przestrzeni musimy odkryć zarówno różne przeszkody lub niebezpieczeństwa, które na nas czyhają, jak i teren, na którym czujemy się pewnie.

Komentując etykę arystotelesowską, św. Tomasz wskazuje, że "średnia *dla nas* jest tym, co nie przekracza lub nie wypada z właściwej *dla nas* proporcji. Dlatego ta średnia nie jest taka sama dla wszystkich"^[7].

Dominikański święty wyjaśnia to za pomocą obrazu butów, których każdy z nas musi znaleźć swój własny rozmiar; grecki filozof, ze swojej strony, używa obrazu jedzenia, w tym sensie, że sportowiec i ktoś, kto prawie nie ćwiczy fizycznie, nie odżywiają się w ten sam sposób.

Ponieważ nie ma jednego sposobu na życie cnotami, nie wydaje się dobrym sposobem próba napisania uniwersalnych przepisów na to, jak stać się osobą uporządkowaną, hojną lub pokorną. Co więcej, jak rozumiał również Arystoteles, człowiek nie staje się cnotliwy tylko poprzez zewnętrzne wykonywanie serii czynów, ale poprzez wykonywanie ich z określonymi wewnętrznymi dyspozycjami: „po pierwsze,

świadomie; po drugie, na podstawie postanowienia, i to postanowienia powziętego nie ze względu na coś innego; po trzecie, dzięki trwałemu i niewzruszonemu usposobieniu”^[8].
Dlatego też, jeśli atmosfera wokół nie zachęca ludzi do zrozumienia sensu zdobycia tej lub innej cnoty i wybrania jej w sposób wolny, będąc poruszonym miłością, wszelkie zewnętrzne działania, które rzekomo działają w celu jej osiągnięcia, wiążą się z ryzykiem, że będą na próżno.

Olśniona faktem, że aby uczynić nas świętymi, Pan liczy na osobiste cechy każdego z nas, prosta kobieta modliła się wierszem:

„Spraw, byśmy przeżywali nasze życie

nie jako grę w szachy, gdzie wszystko jest obliczone,

ani jako mecz, gdzie wszystko jest trudne,

ani jako twierdzenie matematyczne,
które nas męczy,

lecz jako niekończące się święto,

na którym powtarza się spotkanie z
Tobą.

Jak bal,

jak taniec

w ramionach Twojej łaski"^[9].

Mięśnie, które pracują elastycznie

Jednym z wyznaczników sprawności fizycznej jest duża elastyczność mięśni. Dzięki ćwiczeniom rozciągającym i dobrej pielęgnacji stawów, ciało może przyjąć pozycje, które nawet trudno sobie wyobrazić. Utrzymanie elastyczności mięśni pomaga uniknąć problemów spowodowanych utrzymywaniem złej postawy i zmniejsza prawdopodobieństwo kontuzji. Podobnie jest z cnotami w życiu

duchowym, dlatego św. Josemaria zwykł mawiać, że "świętość ma giętkość rozluźnionych mięśni"^[10]. W tym sensie, wyjaśnia on, jak czasami miłość Boża prowadzi nas do zmagania się z czymś, co uważamy za trudne, innym razem prowadzi nas do wyboru czegoś wygodniejszego i dziękowania Mu za to.

To nie przypadek, że słowo „cnota” [hiszp.: *virtud*] pochodzi od łacińskiego *virtus*, które oznacza zdolność lub siłę, dokładnie tak jak mięśnie. Cnoty, w takim stopniu, w jakim stały się częścią nas, nie tylko umożliwiają nam wykonywanie dobrych uczynków z zapałem i łatwością, ale także sprawiają, że jesteśmy elastyczni, aby przyjąć kierunek, którego mogą wymagać różne okoliczności. Prawdą jest, że cnoty prowadzą nas do robienia rzeczy w uporządkowany sposób; ale, co więcej, prowadzą nas do bycia

uporządkowanymi, nawet jeśli w pewnych okolicznościach może się to nie wydawać na zewnątrz lub może nie być wskazane, aby wyrazić to w określony sposób.

Mówi się, że św. Karol Boromeusz, jako młody biskup, miał reputację bardzo ascety, który jadł i pił tylko chleb i wodę, w niezbędnych ilościach; jeśli jednak sprzyjało to relacjom z innymi, nie miał problemu z piciem wina tak często, jak było to konieczne^[11]. „Gdybyśmy my, chrześcijanie, postępowali inaczej, powiedział założyciel Opus Dei, ryzykowalibyśmy, że staniemy się sztywni, bez życia, jak szmaciane kukły”^[12]. Właśnie jedną z najbardziej uderzających rzeczy w szmacianych lalkach jest to, że nie mogą przestać się uśmiechać. Wszyscy lubimy otaczać się radosnymi ludźmi, ale dlatego, że są oni radośni swobodnie, we właściwym czasie i we właściwej

mierze, a nie dlatego, że mechanicznie przyjęli określone zachowanie.

Święty Franciszek Salezy, bardzo wcześnie w swojej korespondencji ze świętą Jeanne de Chantal, ostrzegał ją przed możliwym brakiem wolności jako dziecka Bożego, w który mogłaby się wślizgnąć, nawet poprzez tęsknotę za życiem chrześcijańskim. „Jeśli dusza, która przywiązała się do medytacji, przerwie ją, zobaczysz ją pogrążoną w smutku, zatroskaną i zdumioną. Dusza, która ma prawdziwą wolność, wyjdzie z pogodną twarzą i uprzejmym sercem do natrętnego, który ją niepokoił, ponieważ wszystko jest jednym, albo służyć Bogu przez medytację, albo służyć Mu przez znoszenie bliźniego; obie są wolą Bożą, ale znoszenie bliźniego jest w tej chwili konieczne”^[13].

* * *

„Miejcie odwagę! - zachęcał grupę młodych Polaków papież Franciszek - Świat potrzebuje Waszej wolności ducha, waszego ufego patrzenia w przyszłość, Waszego pragnienia prawdy, dobra i piękna”^[14]. Siła i elastyczność, jakie zyskują dla nas cnoty, są jak szum oceanu, który chce, by pokazać nam swoją nowość i piękno; co więcej, objawiają Duchowi Świętemu naszą uległość, aby Chrystus mógł kształtować się w naszych duszach w sposób wyjątkowy w historii. Nic dziwnego, że Katechizm mówi nam o cnotach właśnie w rozdziale o "powołaniu człowieka"^[15]: ponieważ jesteśmy wezwani do życia tym boskim życiem, jesteśmy wezwani do wznoszenia oczu ku horyzontowi, jak te ptaki przybrzeżne, pewni, że Bóg podtrzymuje nasze zmagania.

[1] Droga, nr 960.

[2] Św. Hieronim, cytowany w Catena Aurea, komentarz do Mt 5, 43-48.

[3] List pasterski Ojca, 28 X 2020 r., nr 6.

[4] KKK, nr 1803.

[5] Franciszek, Gaudete et exsultate, nr 170.

[6] Droga, nr 947.

[7] Św. Tomasz z Akwinu, Komentarz do Etyki nikomachejskiej, Księga II, Wykład VI.

[8] Arystoteles, Etyka nikomachejska, 1105a-1105b.

[9] Sługa Boża Madeleine Delbrêl, Taniec posłuszeństwa (tłum. Krystyna Wróblewska).

[10] Kuźnia, nr 156. Cytowane w List pasterski Ojca, 28 X 2020 r., nr 6.

[11] Por. List św. Franciszka Salezego do baronowej de Chantal, 14 X 1604.

[12] Kuźnia, nr 156

[13] Św. Franciszek Salezy, List do baronowej de Chantal, 14 X 1604 r.

[14] Franciszek, Przesłanie, 15 VIII 2018 r.

[15] KKK, Część trzecia, Dział pierwszy.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-ludzcy-i-bardzo-bozy-19-dac-z-siebie-to-co-najlepsze/>
(06-04-2026)